

GRZEGORZ GOŁĘBIEWSKI

WALKI POD TRZEPOWEM 16 – 18 SIERPNI 1920 r.

Jednym z ważniejszych fragmentów obrony Płocka przed bolszewikami, zwłaszcza przed bezpośrednim atakiem 18 sierpnia były walki, jakie rozegrały się na polach pod Trzepowem 16 – 18 sierpnia 1920 r. Spróbujmy przedstawić, jak do nich doszło i jaki miały przebieg?

1. Nieudane wypadki na Trzepowo 16 i 17 sierpnia 1920 r.

Rozpoczęta 14 sierpnia 1920 r. nad Wkrą ofensywa polskiej 5 Armii przeciwko III i XV Armii rosyjskiej osiągnęła powodzenie, jednak dowódca Armii gen. Władysław Sikorski nie bez podstaw obawiał się, że IV Armia bolszewicka - operująca na zachodnim Mazowszu - może uderzyć na jego lewe skrzydło. Dlatego 16 sierpnia wydał dowódcy Grupy Dolna Wisła, broniącej m.in. rejonu Płocka, gen. Mikołajowi Osikowskiemu rozkaz rozpoczęcia działań zaczepnych z przedmości we Włocławku, Płocku i Wyszogrodzie celem związania maksymalnie dużej ilości jednostek IV Armii.

Po wyjaśnieniach gen. M. Osikowskiego, że aktualnie nie dysponuje odpowiednimi siłami do wykonania takiego zadania gen. W. Sikorski zmodyfikował swój rozkaz, godząc się na przygotowanie lokalnej ofensywy jedynie w kierunku Bielsk – Sierpc.

16 sierpnia rano gen. M. Osikowski powiadomiony o atakach bolszewickich na Włocławek wyjechał, aby osobiście kierować jego obroną, przekazując dowodzenie swojemu szefowi sztabu ppłk. Mieczysławowi Wyżeł – Ścieżyńskiemu.

W tym czasie piechota rosyjska z 54 Brygady Strzelców od północy podchodziła pod Płock, zajmując okoliczne wsie, wśród nich - Trzepowo, na razie nie kontynuując dalszej akcji zaczepnej. Sztab Brygady znajdował się w budynku męskiej Szkoły Rolniczej w Niegłosach. Natomiast napływające do dowództwa Grupy Dolnej Wisły wiadomości o sukcesach polskich w bitwie nad Wkrą i pod Warszawą oraz meldunki zwiadu lotniczego z rejonu Bielska i Sierpca zostały zinterpretowane przez ppłk. SG M. Wyżeł – Ścieżyńskiego jako początek zupełnej klęski Armii Czerwonej. Wobec tego jeszcze 16 sierpnia wysłał na przedpole oddział rozpoznawczy z zadaniem zdobycia Trzepowa i kontynuowania akcji na Bielsk, jednak silny ogień nieprzyjaciela powstrzymał Polaków. Przy stratach własnych 2 zabitych i 40 rannych oddział wrócił na pozycje wyjściowe, co nieco ostudziło optymizm ppłk. M. Wyżeł – Ścieżyńskiego. Pierwsza próba podjęcia działań zaczepnych z rejonu Płocka zakończyła się fiaskiem.

Tymczasem 16 sierpnia wieczorem gen. W. Sikorski telefonicznie ponowił żądanie uderzenia załogi przedmościa płockiego, mimo niepowodzenia poprzedniego wypadu i meldowania przez ppłk. M. Wyżeł – Ścieżyńskiego wątpliwości co do stanu oddziałów. Pod naciskiem dowódcy 5 Armii szef sztabu Grupy Dolnej Wisły wydał rozkaz wykonania 17 sierpnia rano wypadu wspartego ogniem artylerii z lewego brzegu Wisły. Batalion zapasowy

6 pułku piechoty Legionów miał uderzyć na Trzepowo – Goślice, a batalion zapasowy 37 pułku piechoty na Rogozino.

Natarcie ruszyło o godz. 10.00. Batalion 6 pp Leg. dowodzony przez kpt. Mieczysława Głogowieckiego początkowo osiągnął powodzenie i odrzucił bolszewickie placówki na linii Chełpowo – Kostrogaj. Dalsze posuwanie się utrudniał skuteczny ogień nieprzyjaciela z rejonu Trzepowa i Brochocina. Wieś Trzepowo została zajęta, natomiast – mimo wsparcia artyleryjskiego – nie udało się zdobyć murowanych zabudowań folwarku Trzepowo, bronionego silnym ogniem ckm-ów.

Także atak na Rogozino po początkowym powodzeniu załamał się w gęstym ogniu nieprzyjacielskich karabinów maszynowych. Z nastaniem zmroku działania zaczepne zostały zakończone i polskie pododdziały wróciły na pozycje wyjściowe przy stratach własnych 2 zabitych i 60 rannych. Straty nieprzyjaciela szacowano na 10 zabitych i 20 rannych.

Tak więc dwa nieudane wypadki kosztowały załogę przedmościa ponad 100 żołnierzy wyeliminowanych z walki. Niepowodzenia i straty wpłynęły negatywnie także na morale żołnierzy.

2. Polskie i rosyjskie plany działań w rejonie Płocka

Wbrew niepowodzeniom na odcinku płockim, ogólna sytuacja wojenna przedstawiała się znacznie lepiej. Polskie uderzenie znad Wieprza nabierało rozmachu, w bitwie nad Wkrą także nastąpił korzystny przełom. W czasie kiedy do Płocka docierały pierwsze informacje o polskich sukcesach, dowódcy rosyjscy podejmowali decyzje, które wkrótce miały zaważyć na losach miasta.

Dowódca bolszewickiego Frontu Zachodniego Michaił Tuchaczewski widząc zbliżającą się klęskę wojsk rosyjskich nad Wkrą, 16 sierpnia o godz. 20.30 nakazał dowódcy IV Armii Aleksandrowi Szuwajewowi skierować swoją Armię w rejon bitwy. Ten z kolei 17 sierpnia przed północą rozkazał dowódcy III Korpusu Konnego Gajowi Bżyszkianowi, aby jego Korpus możliwie szybko uderzył na Płock, rozbił załogę przedmościa i następnie ruszył na Płońsk w celu wsparcia znajdującej się w poważnych tarapatach XV Armii Augusta Korcka.

W czasie kiedy siły III Korpusu Konnego przegrupowywały się do marszu na Płock w mieście chyba nikt nie spodziewał się ataku bolszewickiego. Napływało coraz więcej wiadomości o polskich sukcesach i odwróceniu Armii Czerwonej, choć z drugiej strony niepokój budziła ciągła obecność sił przeciwnika w bliskim sąsiedztwie miasta i nieudane próby jego odrzucenia 16 i 17 sierpnia. Mogło to świadczyć o przygotowaniach do ataku. „Kurier Płocki” apelował do mieszkańców o zachowanie spokoju, mimo dochodzących do miasta odgłosów walk na przedpolu.

17 sierpnia gen. W. Sikorski rozkazał dowódcy Grupy Dolnej Wisły podjęcie następnego dnia energicznej akcji zaczepnej w ogólnym kierunku na Drobin – Bielsk, nie licząc się zupełnie z możliwością poważniejszych działań nieprzyjacielskich na Płock.

Dlatego ppłk M. Wyżeł – Ścieżyński ponaglany przez dowódcę 5 Armii, mimo niepowodzenia poprzednich dwóch wypadów nakazał podjęcie o świcie 18 sierpnia kolejnego natarcia. Miał nim kierować dowódca przedmościa płockiego mjr Janusz Mościcki, który już w nocy 17/18 sierpnia wydał następujący rozkaz: *„Batalion 6-go pułku piechoty Legionów zaatakuj nieprzyjaciela w Trzepowie, które zajmie o godzinie 8, następnie posunie się naprzód w kierunku Goślice – Bielsk, zajmując je o godzinie 18. Dowodzi kapitan Głogowiecki.*

Lewe skrzydło ubezpiecza szwadron jazdy tatarskiej rotmistrza Boryckiego; szwadron ten wyruszy z Płocka szosą dobrzyńską, dojdzie do Chełpowo, po czym zmieni kierunek wprost na północ, tak aby osłaniać lewe skrzydło batalionu 6-go pułku piechoty Legionów,

prowadzić rozpoznanie w kierunku na Bielsk i rozpraszać znajdujące się tam niewielkie patrole bolszewickie.

Baterię artylerii konnej oddają: dwa działa do dyspozycji kapitana Głogowieckiego, a dwa inne pozostaną przy batalionie alarmowym 37-go pułku piechoty, gdzie będą się znajdował”.

Drugie uderzenie miało wyjść z prawego skrzydła przedmościa na Boryszewo – Rogozino. Nacierać miał batalion alarmowy 37 pp, wspierany przez kompanię alarmową 31 pp i 2 pluton 4 dywizjonu artylerii konnej. Tym odcinkiem dowodzić miał por. Karasiński.

Oslonę miasta od północy miała zapewnić kompania alarmowa 10 pp, nie biorąca udziału w natarciu. W odwodzie pozostawał I batalion 2 Kowieńskiego pułku strzelców, dyslokowany na Radziwiu i nie podlegający mjr. J. Mościckiemu.

3. Polskie natarcie na Trzepowo 18 sierpnia 1920 r. i jego klęska

Morale żołnierzy obsadzających okopy pod Płockiem nie były najlepsze. Ochotniczka Służby Narodowej Kobiet Polskich, 16-letnia Janina Landsberg – Śmieciuszewska 18 sierpnia rano przyniosła żołnierzom świeżą bieliznę. Jak zapisała w swoim notatniku „[...] *nastrój żołnierzy był fatalny, byli zmęczeni, brakło tego zapachu, który był dni poprzednich. Przestali wierzyć w swe siły, mówili, że ich za mało, że oni nic nie wiedzą co się dzieje z prawym skrzydłem [...], że nie mają amunicji”.*

Mimo takiego stanu morale żołnierzy o godz. 6.00 rano rozpoczęło się natarcie. Tak jak poprzednio atak na Rogozino po początkowych sukcesach został powstrzymany. Tymczasem najważniejsze dla losów miasta wydarzenia rozgrywały się pod Trzepowem, gdzie po ciężkich walkach batalion zapasowy 6 pp Leg. o godz. 10.00 zajął wieś Trzepowo, ale w posiadaniu nieprzyjaciela pozostał murowany folwark w Trzepowie. Ogień wspierającego natarcie 1 plutonu 4 dywizjonu artylerii konnej por. Zycha – Płodowskiego okazał się nieskuteczny, podobnie jak ostrzał artylerii ciężkiej zza Wisły, który choć zburzył budynki folwarku, to nie pozbawił nieprzyjaciela osłony. W dodatku – wskutek pomyłki – ostrzelana została wieś Trzepowo, zajęta przez polską piechotę, co spowodowało spore zamieszanie w jej szeregach. Wreszcie – w południe przerwany został drut telegraficzny, łączący obserwatorów z bateriami, co bardzo osłabiło skuteczność ognia artylerii. W tych warunkach natarcie batalionu 6 pp Leg. straciło swój impet.

Całkowicie nieskutecznie nacierał II dywizjon Tatarskiego pułku ułanów rtm. Romualda Boryckiego, który miał zająć wieś Chęłpowo i kolonię Powsino. Wprawdzie we współdziałaniu z kompanią alarmową 10 pp ułani podjęli próbę natarcia i przyścia z pomocą walczącym pod Trzepowem pododdziałom, ale wobec zdecydowanej przewagi nieprzyjaciela musieli przejść do obrony, sami stając się obiektem ataku bolszewickiego.

Przełomem w bitwie pod Trzepowem stało się dotarcie na przedpole Płocka około godz. 13.30 jednostek III Korpusu Konnego Gaja Bżyszkiana, który 10 Dywizję Kawalerii rzucił na Trzepowo, a 15 Dywizję Kawalerii bezpośrednio na Płock od północnego – zachodu.

Według Ryszarda Juszkiewicza atakujący miasto Korpus liczył wtedy około 3500 – 3800 kawalerzystów, dysponujących co najmniej 40 ckm-ami i 12 armatami. Dodając do tego 54 Brygadę Strzelców łącznie siły bolszewickie mogły liczyć około 6-7 tys. żołnierzy ze 100 ckm-ami i 30 armatami. Zapewniało to atakującym ponad 2-krotną przewagę liczebną i kilkukrotną przewagę ogniową, szczególnie w ciężkich karabinach maszynowych.

Bolszewicy – zwłaszcza z III KK – górowali także nad obrońcami Płocka doświadczeniem i wartością bojową. Mieli za sobą długi i zwycięski szlak bojowy, wyróżniali się wysokim morale i zdecydowaniem w działaniu połączonym z okrucieństwem. Było wśród

nich wielu ideowych komunistów, wierzących w słuszność ich celów wojennych, czyli przeniesienia rewolucji bolszewickiej na zachód.

Początkowo natarcie 15 DK zostało powstrzymane ogniem kompanii alarmowej 10 pp i II dywizjonu Tatarskiego p.uł. Siły polskie wspierała także artyleria zza Wisły oraz statki i motorówki Flotylli Wiślanej.

W czasie kiedy 15 Dywizja Kawalerii z III Korpusu Konnego atakowała bez większego powodzenia pozycje kompanii alarmowej 10 pp i dywizjonu Tatarskiego p.uł., 10 Dywizja Kawalerii zaatakowała odsłonięte skrzydło i tyły batalionu zapasowego 6 pp Leg. Wobec 10-krotnej przewagi nieprzyjaciela otoczeni żołnierze batalionu zostali w pół godziny wybici lub wzięci do niewoli. Dowódca – kpt. M.Głogowiecki – ranny, zmarł na polu walki.

W tragicznym natarciu batalionu zapasowego 6 pp Leg. na Trzepowo brał udział, donosząc amunicję i pełniąc służbę łącznikową, 14-letni harcerz Józef Kaczmarek. W czasie walki otrzymał dwie rany postrzałowe – w twarz i pierś – i dwie cięte – przez głowę i usta. Kiedy leżał ranny na pobojowisku wydawało się, że podzieli los innych rannych, dobijanych przez żołnierzy rosyjskich bagnietami. Do nieprzytomnego podeszło dwóch bolszewików, z których jeden uderzył go nahajką, sprawdzając, czy żyje. Kiedy pod wpływem bólu poruszył się, drugi z żołnierzy – sanitariusz – zaczął go opatrywać, na co usłyszał od swego towarzysza: „- *Dobitć by go raczej malczyszkę, szkodnika należało, nie zaś opatrywać.*

Na to zaś ów sanitariusz, nie przerywając roboty, odpowiedział flegmatycznie, cedząc słowa: - Być może, że on i wrednyj, ale – bądź co bądź – gieroj („bohater”)”.

Mógł więc zatem J.Kaczmarek mówić o wyjątkowym szczęściu, trafił bowiem – co było rzadkością – na Rosjanina, który zachował w sobie ludzkie uczucia i szacunek dla pokonanego przeciwnika. Dzięki niemu razem z innymi rannymi przewieziony został do szpitala w Sierpcu, tam doczekał ucieczki bolszewików i w końcu sierpnia wrócił do domu. Za swą postawę w boju, w kwietniu 1921 r. został odznaczony Krzyżem Walecznych.

W sierpeckim szpitalu doczekał również wolności ciężko ranny w walce kapral Alfons Dębiński, który – choć jemu udało się przeżyć - był świadkiem dobijania swoich rannych kolegów przez żołnierzy bolszewickich.

Mniej szczęścia miał zapewne – znany z występów śpiewaczych w plockim teatrze - 22-letni ppor. 6 pp Leg. Kazimierz Waluszewski, który został w boju pod Trzepowem ranny w nogę. Uznany za zaginionego jeszcze 19 września 1920 r. był poszukiwany ogłoszeniem w „Kurierze Plockim”. Jednak redaktorzy „Kuriera” mieli nikłe nadzieje na jego odnalezienie pisząc: „*zachodzi możliwość, że zginął z ręki wroga, lub odebrał sobie życie sam*”.

Podobny dramat jak żołnierzy 6 pp Leg. stał się udziałem spieszonego szwadronu Tatarskiego p.uł. rtm. Włodzimierza Rychtera. Szwadron wspierający natarcie batalionu kpt. M.Głogowieckiego napotkał silny ogień ciężkich karabinów maszynowych przeciwnika i zaległ. Około południa w rejonie Maszewa zaobserwowano niezidentyfikowane oddziały konne, które początkowo wzięto za własne szwadrony, jednak wkrótce niespodziewanie okazało się, że to kawaleria bolszewicka.

Jak pisze autor monografii pułku i uczestnik walk pod Plockiem rtm. Veli Bek Jedigar „*jeszcze parę minut i cały horyzont pokrył się jeźdźcami przeciwnika. Artyleria jego rozpoczęła gwałtowny ogień – było to czoło III konnego korpusu czerwonych, idących na tyły naszego natarcia. Widząc ogromną przewagę przeciwnika, szwadron na rozkaz swego dowódcy rozpoczął odwrót wspólnie z batalionem 6-go pułku piechoty legionów. Skupiony dookoła podchorążego [Bolesława – G.G.] Skindera, unosząc ciężko rannego swego dowódcę, szwadron odchodził krok za krokiem, skutecznie odpierając liczne szarże czerwonego kozactwa. Położenie stawało się krytyczne – amunicja była już na wyczerpaniu, padł ostatni strzał i osaczony szwadron stoczył swą ostatnią rozpaczliwą walkę na kolby i bagnety. Padł zarąbany ranny porucznik [Michał – G.G.] Lisiecki, odebrał sobie życie ostatnim nabojem swego pistoletu podchorąży Skinder, szwadron zaś został prawie w całości*

zniesiony na szaszkach [szablach - G.G.] sowieckich. Do miasta, którego północna część już dawno była opanowana przez przeciwnika, zdołało się przedrzeć kilkunastu ułanów”.

4. Konsekwencje przegranej

Po pogromie sił polskich pod Trzepowem jednostki rosyjskie miały już całkowicie wolną drogę do miasta. I właśnie na tym polegało znaczenie tych walk dla losów Płocka. Klęska pod Trzepowem oznaczała bezpośrednie zagrożenie miasta.

Przez Chełpowo wojska nieprzyjacielskie wyszły na szosę bielską i poprzez nieobsadzone okopy około godz. 15-16.00 od północy wdarły się do Płocka. Atak bolszewicki, a tym bardziej wtargnięcie kawalerii Gaja Bżyszkiana do miasta były pełnym zaskoczeniem tak dla dowództwa wojskowego, jak i mieszkańców. Sztab Grupy Dolnej Wisły, utraciwszy możliwość dowodzenia podległymi mu jednostkami, które poszły w rozsypkę, w pośpiechu wycofał się za Wisłę. W mieście zapanowała niesłychana panika i zamieszanie. Ludność cywilna i żołnierze zaczęli w popłochu uciekać w kierunku mostu, chcąc przedostać się na drugą stronę rzeki. Jednak nie wszyscy uciekli. W mieście rozpoczęły się walki uliczne, które doprowadziły do zatrzymania czerwonoarmistów, a po nadejściu pomocy – ich wyparcia z Płocka 19 sierpnia przed południem.

5. Odzyskanie Trzepowa przez siły polskie

Podsumowując walki w Płocku szef sztabu Frontu Północnego płk SG Włodzimierz Zagórski w meldunku z 20 sierpnia napisał: „o godzinie 11 dnia 19 bm. nieprzyjaciel został całkowicie wyparty. Wzięto około 100 jeńców z 54 bryg. piech. i 15 dyw. jazdy oraz zdobyto 9 km z amunicją. Piechota nasza w pościgu za nieprzyjacielem dotarła do linii Stróżewko – Trzepowo”.

Tak więc można sądzić, że Trzepowo zostało ponownie zajęte przez oddziały polskie około południa 19 sierpnia, jednak jeszcze przez kilka następnych dni mieszkańcy musieli się mieć na baczności z powodu wałęsających się po okolicy grup maruderów z rozbitych oddziałów rosyjskich. Niestety, nie zachowały się relacje dotyczące zachowania żołnierzy Armii Czerwonej w Trzepowie, ale można przypuszczać, że podobnie jak w Płocku tak i tutaj doszło do rabunków i gwałtów. Sama wieś i folwark poniosły duże straty od ognia polskiej artylerii, ostrzeliwującej zza Wisły pozycje nieprzyjacielskie.

6. Uwarunkowania klęski polskiego natarcia 18 sierpnia 1920 r.

Niemal od początku po odparciu sił bolszewickich społeczeństwo zaczęło się zastanawiać nad przyczynami klęski pod Trzepowem i tak łatwego wdarcia się żołnierzy Armii Czerwonej do miasta. Siłą rzeczy obciążano za to dowódców wojskowych. Maria Macieszyna w liście do męża, odzwierciedlając opinie krążące wśród jej znajomych, pisała, że „wszyscy jesteśmy zdania, że nic nie było przygotowane do obrony Płocka, że cała robota była przygodna i bez planu, że całe dowództwo grosza nie warte i że wszystkie szarże wojskowe to nieuki, głupcy, zarozumialcy, bezobowiązkowe łotry i hulaki. Gdyby oni byli na miejscu, to i żołnierz by nie umykał. A ten generał fąfel,[...] dlaczego wart nie postawił? Dlaczego nie wiedział, gdzie się nieprzyjaciel znajduje i dał się nabrać na kawał, złapawszy się na fałszywy atak pod Trzepowem?”.

Tak postawione pytanie miało bardzo emocjonalny charakter, choć zawierało też zasadne wątpliwości co do wartości obrony. Niewątpliwie na negatywny wynik starcia pod Płockiem wpłynęło słabe rozpoznanie sił i zamiarów przeciwnika operującego w rejonie Płocka i Włocławka, co obciąża głównie gen. W.Sikorskiego.

Sam gen. W. Sikorski niejako usprawiedliwiając się potem pisał: „Sytuacja nieprzyjacielska w tym rejonie nie była dla nas jasna, gdyż wiadomości o losach i zamiarach 4-ej armii sowieckiej brzmiały w dalszym ciągu sprzecznie. Jedne z nich mówiły o ponowieniu przez bolszewickie wojsko prób sforsowania Wisły i o zamierzonym przez nie, mimo wszystko, pochodzie na Warszawę od zachodu, drugie o przygotowywanym rzekomo w rejonie Sierpca odwrócie.

By wyjaśnić położenie, zarządziłem wypad załogi Płocka na Bielsk [...]. Wyślane [...] z Płocka dwa bataliony piechoty, idąc zbyt pewnie naprzód, natknęły się nieoczekiwanie pod Trzepowem na większe skupienie rosyjskiej kawalerii i uległy rozgromieniu. Czerwona kawaleria, ścigając wspólnie z towarzyszącą jej piechotą rozbitków wymienionego detachment [oddziału wydzielonego - G.G.], zaatakowała następnie Płock i zajęła późnym wieczorem, po ciężkiej walce, północną część miasta”.

A więc według gen. W. Sikorskiego to obrońcy – „idąc zbyt pewnie naprzód” – doprowadzili do wtargnięcia bolszewików do miasta. Być może ppłk M. Wyżeł – Ścieżyński, zastępujący dowodzącego obroną Włocławka gen. M. Osikowskiego, popełnił pewne błędy, np. nie przeprowadził należytego rozpoznania, jednak wykonywał ściśle rozkaz dowódcy 5 Armii. Wprawdzie Ryszard Juszkiewicz uważa, że gdyby na miejscu był gen. M. Osikowski, zapadłyby nieco inne decyzje, ale są to tylko przypuszczenia.

Pozostaje faktem, że w wyniku wykonania niefortunnego rozkazu gen. W. Sikorskiego załoga przedmościa poniosła ciężkie straty. Niezależnie od niespodziewanego ataku III Korpusu Konnego dowódca 5 Armii chyba nazbyt optymistycznie oceniał możliwości ofensywne płockiej załogi.

Natomiast wskutek niespodziewanego pojawienia się III KK i klęski na polach pod Trzepowem miasto zostało pozbawione skutecznej obrony i narażone na bezpośrednie niebezpieczeństwo, a pozostałe w nim siły nie były w stanie spełnić swego zadania. W. Sikorskiego tłumaczy jednak to, że jego rozkaz wynikał z szerszej analizy sytuacji w bitwie nad Wkrą i ogólnego położenia wojsk po sukcesach ofensywy znad Wieprza. Dowódca 5 Armii obawiał się ewentualnego uderzenia IV Armii A. Szuwajewa, która – jako jedyna na północnym Mazowszu – zachowała swobodę działania i mogła zaatakować lewe skrzydło i tyły polskiej 5 Armii, walczącej z III i XV Armiami bolszewickimi. Dlatego rozkaz natarcia, wydany przedmościu miał swoje uzasadnienie. Gen. W. Sikorski chciał związać maksymalnie duże siły IV Armii, aby ograniczyć jej swobodę manewru i uniemożliwić lub przynajmniej opóźnić wzięcie udziału w bitwie nad Wkrą.

W kontekście ogólnej sytuacji, jaka ukształtowała się 17-18 sierpnia nie brał pod uwagę silnego ataku nieprzyjaciela na Płock, uważając go za nonsensowny. Jeżeli nawet taki wariant rozpatrywał, to z wojskowego punktu widzenia znacznie ważniejsze były losy 5 Armii i korzystne rozstrzygnięcie bitwy pod Płońskiem, niż los Płocka. Jego zdobycie w końcu drugiej dekady sierpnia nie dawało już IV Armii żadnych korzyści, a paradoksalnie – prowadziło do nieuchronnej klęski wskutek przegranej Armii Czerwonej pod Warszawą i nad Wkrą.

Tak więc wina raczej nie leżała po stronie gen. Osikowskiego, nazywanego przez M. Macieszynę „*fąflem*”, który przecież przeciwstawiał się rozkazowi gen. W. Sikorskiego wykonania ataku z przedmościa płockiego uważając, że nie dysponuje wystarczającymi siłami. Można go jedynie obciążać częściową odpowiedzialnością za nierozpoznanie zamiarów przeciwnika, mimo prowadzenia pewnych działań zwiadowczych. Ale za rozpoznanie odpowiedzialny był również gen. W. Sikorski, który dysponował znacznie większymi możliwościami, np. samolotami.

7. Groby poległych na cmentarzu w Trzepowie

Niezależnie od tego kto zawinił, za błędy dowódców zapłacili własnym życiem i krwią żołnierze, atakujący pozycje rosyjskie pod Trzepowem. Większość poległych pochowano zapewne na płockim cmentarzu garnizonowym lub w tzw. bratniej mogile. Natomiast na cmentarzu parafialnym w Trzepowie przetrwały dwa groby poległych w 1920 r. W jednym z nich - niedawno odnowionym - mającym formę wysokiego obelisku, pochowani są dwaj żołnierze, pochodzący z Trzepowa: Franciszek Świtalski i Józef Stawicki. Jednak napis na grobie nie precyzuje miejsca śmierci. Czytamy tam tylko, że *„polegli w obronie Ojczyzny, odpierając z granic Polski nawałę bolszewicką w 1918 – 1920 r.”*. Obelisk został ufundowany prawdopodobnie przez mieszkańców gminy w październiku 1930 r.

Na drugim z nich, wzniesionym na niewielkim kopcu, wyryto w kamieniu napis: *„Ś.p. trzynastu bohaterom poległym w walkach o wolność Ojczyzny w 1920 r. młodzież strzelecka z Trzepowa. Cześć ich pamięci”*. Przed kopczykiem leży fragment, pochodzący zapewne z wcześniejszego grobu z bardziej ogólnikowym napisem: *„Bohaterom poległym w walkach o wolność Ojczyzny w r.1920. Cześć ich pamięci. Kł. Mł. Strzelecka wsi Trzepowa”*.

Z racji anonimowego charakteru grobu można sądzić, że są w nim pogrzebani żołnierze polegli pod Trzepowem w sierpniu 1920 r. Niestety, w dokumentach parafialnych nie zachowały się żadne wpisy, dotyczące pochowanych w tej zbiorowej mogile.

14 sierpnia 1938 r. – w przeddzień Święta Żołnierza – na terenie męskiej Szkoły Rolniczej w Niegłosach, staraniem gminy Biała odsłonięty został pomnik, poświęcony żołnierzom poległym w sierpniu 1920 r. na pobliskich polach. Według relacji „Kuriera Mazowieckiego” był to blok z piaskowca z wyrytym krzyżem i karabinem. W uroczystości odsłonięcia pomnika wzięli udział: starosta płocki Leon Rożałowski, proboszcz z Trzepowa, dyrektor Szkoły Rolniczej Stanisław Kałużyński i inni. Niestety, pomnik nie dotrwał do naszych czasów. Prawdopodobnie – tak jak cały budynek szkoły – został zniszczony przez hitlerowców w czasie okupacji.

Być może o żołnierzach pochowanych na miejscowym cmentarzu, jak i o losach pomnika z Niegłosów, wiedzą coś najstarsi mieszkańcy okolicznych wsi?

(„Powiat Płocki” 2006, nr 30-31)